Warszawa. № 256. Rok 1860.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Sobota. Dnia 17/29 Września.

Ciepła dziś rano stopni 8.
Ciepła wczoraj w południe stopni 17.
Jutro Św. Hieronima.

Wschód słońca o godz. 5 min. 58.
Zachód „ „ 5 „ 42.
Wysokość wody na Wiśle stop 4 cali 2.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Ukaz do Rady Administracyjnej Naszego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie).

54) P. Bogumile z Glińskich Smalczyńskiej, wdowie po Andrzeju Smalczyńskim, nauczycielu szkoły elementarnej we wsi Janisławicach, oraz ich synom: Antoniemu-Stanisławowi, Janowi-Apolinaremu i Jakóbowi-Władysławowi, za 24-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 50 k. 77, z których rs. 42, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 8 k. 77 w drodze łaski, z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

55) P. Karolinie Wandzie z Zejfertów Adamskiej, wdowie po radcy koleg. Józefie Adamskim starszym nauczycieli przy szkole powiatowej 5-klassowej w Łomży, oraz dzieciom jego z 2-go małżeństwa z pomienioną wdową: Karolowi-Onufremu, za 36-letnią ich męża i ojca służbę rs. 375, z których rs. 281 k. 25, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 93 k. 75, z funduszów skarbowych to jest dla wdowy rs. 225, dla dzieci zaś rs. 150.

56) Radcy Dworu Kazimierzowi Piekarskiemu, b. nauczycielowi języka rossyjskiego w szkole powiatowej realnej i w szkole niedzielno-handlowej w Warszawie, za 33-letnią służbę rs. 405, z których rs. 160, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 245, z funduszów skarbowych.

57) Radcy honorowemu Pawłowi-Janowi-Juljuszowi Teplickiemu, b. Inspektorowi szkół rządowych i prywatnych okręgu naukowego Warszawskiego, za 26-letnią służbę, rs. 337 k. 50, z funduszów skarbowych.

58) Radcy kol. Tomaszowi Kurhanowiczowi, b. starszemu nauczycielowi gimnazjum realnego, a zarazem b. professorowi akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, za 35-letnią służbę rs. 1200, z których rs. 420, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 780 z funduszów skarbowych.

59) P. Agnieszce z Raczkowskich Kornaszewskiej, wdowie po radcy kol. Franciszku Kornaszewskim, nauczycielu szkoły wyższej realnej w Kaliszu, oraz córce ich Florentynie Agnieszce, za 35-letnią ich męża i ojca służbę rs. 400, z których rs. 277 k. 88, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 122 k. 67, z funduszów skarbowych, to jest dla wdowy rs. 300, dla córki zaś rs. 100.

60) Ignacemu-Antoniemu Kleczkowskiemu, synowi b. radcy honorowego Adama Kleczkowskiego kontrolera w Najwyższej Izbie Obrachunkowej, za 25-letnią jego ojca służbę, rs. 18 k. 75, z funduszów stowarzyszenia.

Art. II. Wypłata pensji i dodatków w artykule poprzedzającym wyszczególnionych, zarządzoną będzie stosownie do przepisów zawartych w Ustawach i Postanowieniach na wstępie powołanych, wyjąwszy pensje i dodatki pod liczbami 23, 24, 29, 32, 57, które liczyć się mają: 1-a i 2-ga od 21 maja (2 czerwca) 1856 r., 3-a od 1 (13) stycznia 1853 r., 4 a od 7 (19) sierpnia 1859 r., 5-a od 19 (31) grudnia 1859 r., oraz część pensji pod liczbą 53, do funduszu skarbowego w ilości rs. 27 odniesionej, której wypłata liczyć się ma od 28 sierpnia (9 września) 1859 r.

Art. III. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, Radzie Administracyjnej Królestwa polecamy.

(podpisano) „ALEXANDER“
przez Cesarza i Króla
Minister, Sekretarz Stanu w zastępstwie:
Towarzysz Ministra, W. Płatonow.

Droga Żelazna Warszawsko-Bydgoska.

Po zapewnieniu podpisów za ogół akcji potrzebnych dla uzupełnienia kapitału na budowę i urządzenie drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej i umieszczenia ich al pari, po zawarciu oraz kontraktów względem budowy drogi i przygotowania jej do ruchu, Rada zarządzająca wzywa założycieli towarzystwa oraz posiadaczy akcji 1-ej serji, by jeśli chcą korzystać z praw służących im według paragrafu 8 Ustawy Towarzystwa i warunków wypuszczenia 1-ej serji, a które zostały zastrzeżone, oznajmili w przeciągu czasu do dnia 3 (15) października r. b. bądź w kasie głównej dróg żelaznych w Warszawie, bądź w stowarzyszeniu Bankowem Szląskiem w Wrocławiu, jaką ilość akcji podpisują, a to przy złożeniu zarazem poświadczeń, na akcje z których prawo do dalszej subskrypcji wynika; do 18 (30) października r. b. zaś uiścić winni pierwszy wniosek w stosunku 10% wartości nominalnej, w przeciwnym bowiem razie prawo do subskrypcji upada i względem akcji inaczej rozporządzonem będzie. (Nr. 431)

— W dniu 19 września (1 Października) r. b., o godzinie 12-ej w południe odbędzie się uroczyste posiedzenie w Auli Akademji Medycznej, na które osoby zaproszone otrzymały stosowne bilety.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W tygodniu zaczynającym się z dniem jutrzejszym przypadają w kościołach Warszawskich następujące odpusty i szczególne nabożeństwa: w niedzielę jako ostatnią w miesiącu w kościele Św. Karola Boromeusza na Powązkach odpust zwyczajny; we wtorek w kościele ks. Karmelitów bosych (na Krak.-Przedm.) św. Aniołów Stróżów; we czwartek w kościołach ks. Franciszkanów i Reformatów św. Franciszka Serafickiego; w piątek, jako pierwszy w miesiącu, w kościele PP. Wizytek wotywa stała bracka, arcybractwa adoracji najsłodszego Serca Pana Jezusa.

— Wczorajsze przedstawienie w Teatrze Rozmaitości wolne było od tłomaczeń: rozpoczęło się dwiema sztukami Korzeniowskiego, z których jedna smutna (Klara), druga wesoła (Majster i Czeladnik), obecnie wznowiona po niejakiej przerwie; zakończył wesoły także *Janek z pod Ojcowa* Gregorowicza. Liczną, kaszlącą i szczodrze przyklaskującą publiczność zwabił głównie *Majster i Czeladnik*, krotochwila, której los zaprawdę godny zazdrości, jakkolwiek poniekąd i zasłużony. Widownią jej, warsztat szewcki, a zatem lud ze swemi wadami i przymiotami, odbity w kilku szczegółach, w kilku pociągach, raczej fotograficznych niż mistrzowskich. Wesoła ta jednak choć drobna robótka, zabawiła nas w Teatrze, alež jak nie ma robić effektu, czyż może upaść, kiedy ją dźwigają takie karjatydy jak: Żółkowski, Pauczykowski, Chomiński, Mazurowska. Autor nie może narzekać, żeby nie opiekowano się jego dziełem. Z młodych artystów, p. Świergocka wybornie wywiązała się z roli *Basi*; jej śmiech i płacz był zarówno naturalnym; naiwne charaktery to właściwie widać dla jej talentu pole. P. Damse nie zepsuł roli Mordka, był przyzwoicie komicznym; nie wzbudzał on wprawdzie śmiechu, ale i o niesmak nie przyprawił słuchaczy, a i to cóś znaczy. Co do p. Trapszy, ten w swej podrzędnej roli zapomniał, iż ma dwudziestoletniego syna, z postaci był od niego o kilka lat młodszym, co w niemałe zdziwienie chronologiczne wprowadziło obecnych. Czynimy mu tę uwagę dla drugiego przedstawienia.

— *Warschauer Zeitung* podając wiadomość o bankructwie domu Arnstein i Eskeles w Wiedniu i o układzie z wierzycielami mocą którego ci ostatni otrzymali 15% z summy passywów, wynoszącej przeszło 9 milionów złotych reńskich, przytacza mowę naczelnika temu domu, barona Eskeles mianą na zgromadzeniu wierzycieli, z której wyjmujemy parę ustępów:

„Po ścisłem zbadaniu samego siebie, mówi p. Eskeles, po dokładnem zdaniu sobie sprawy ze wszystkich przyczyn, które wpłynąć mogły na mój los, doszedłem do tego przekonania, że rozdrażniona, przesadzona, chorobliwa ambicja, z jakąś fatalną siłą kierowała mną we wszystkich czynnościach mojego zawodu, i doprowadziła mnie do tego stanu w jakim się dzisiaj znajduję.”

Objaśniwszy jakim sposobem przez nadmiar ambicji miał sobie za powinność jak najbardziej rozszerzać swoje stosunki, w czasach kryzysu handlowego zasłaniać i ratować swoich handlowych przyjaciół, a własne przedsięwzięcia, pomimo wszelkich przeciwności, utrzymywać zawsze na wygórowanym stopniu świetności, p. Eskeles dodaje:

„W moich stosunkach z rządem nakoniec, wytężona ambicja moja była powodem, że nie tylko w miarę sił, co byłoby w każdym razie moim obowiązkiem, ale nawet nad siły, dawałem wszędzie pierwszy popęd, gdzie szło o to, ażeby wykazać lojalny sposób myślenia; w szczególności począwszy od r. 1848 miałem to sobie za powołanie, żeby z niezłomną wytrwałością wpływać na pomyślny kurs waluty, a gdy w roku 1859 stan waluty stanowczo musiał być uważany za skalę finansowej i politycznej potęgi Austrji, sądziłem, że powinienem moję czynność podwoić, moje usi-

łowania bardziej jeszcze wytężyć i literalnie do ostateczności doprowadzić.”

Wierzyciele przyjęli objaśnienia barona Eskeles bez opozycji.

— P. Aleksander Groza w Nr. 250 *Gaz. Warsz.*, podaje następujący wyjątek z listu Szajnochy:

„Ach! ta plaga korektorska (pisze Szajnocha) przez całe życie jak widzę, prześladować mię będzie: dziś biadam na złą cudzą korektę, dawniej nieco staranniejszą korrektą własnem okiem, psułem sobie oczy niemiłosiernie; znaczna część mojego wzroku uwięzła w tej pracy korrektorskiej i przez wiele lat głównem zajęciem i utrzymaniem mojem była. Przez wiele lat niszczał ten wzrok stopniowo, a w ostatnich tygodniach tegorocznego pobytu w Korczynie, zgasł już do szczętu: pogrzebałem go tu pod górami. Dziwna rzecz, dobiło go świeże powietrze. Pierwszym bowiem skutkiem świeżego górskiego powietrza tutejszego, bywa dla nas, przybyszów miejskich, nawet przy mało co większym ruchu jak w mieście, sen o wiele mocniejszy, a po każdej nocy takiego snu głębokiego, budziłem się z coraz grubszym kirem na oczach. Przyjechawszy w pierwszych dniach czerwca, mogłem jeszcze, puszczony prostą pustą drożyną, rozeznać jej szlak żółty na zielonem tle pól i używać po raz ostatni ulubionej przechadzki samotnej; potem w lipcu nie umiałem już wrócić do domu, a w sierpniu wszystko nareszcie znikło mi z oczu i już tylko jakaś mgła jasna, jednostajna, w słońcu ciemniejsza niż o zmroku, wszystek świat mi zakryła. Pisząc dawniej do pana, rozeznawałem jeszcze białość papieru na drewnianej tablicy, dziś już całkiem po ciemku bazgrzę, bazgrząc zaś w tak niezwyczajny sposób, przypominam sobie inny, niezwyczajny i równie przymuszony rodzaj gryzmolenia za młodu, który zapewne niemało przyczynił się do przygotowania biedy dzisiejszej. Było to gryzmolenie cieniutkim drucikiem na białej ścianie, jaskrawo blaskiem słonecznym oblanej, gryzmolenie przez kilkanaście miesięcy codziennie praktykowane; ale, zawołasz pan, dla Boga! któż może sobie psuć oczy w ten sposób? któż? ośmnastoletni chłopiec w samotnej celi za kratą, nie mający żadnej innej rozrywki i żadnego innego sposobu do wydania z siebie tych rojeń, które już wówczas do pisania rozbudzona, a samotnością i położeniem swojem febryczna imaginacja snuła bez przerwy. Wyłamawszy tedy drucik z drucianej siatki w oknie za kratą i wyostrzywszy go o piec żelazny, czekało się blasku słońca na ścianie, inaczej bowiem ciemno było w celi za podwójną kratą, siatką i koszem z desek za oknem; ryło się tym rylcem drobniuchno, po całych dniach na ścianie. Jak na nieszczęście zmieniano raz poraz celę, a ponieważ prócz mnie nikt nie bazgrał tak zawzięcie, więc miałem ciągle zachętę do bazgrania po świeżych, nietkniętych jeszcze murach. Ileż to niedostrzeżonych od nikogo, najfantastyczniejszych poematów i rozpraw pokrywało wówczas ściany niegdyś klasztorne; zabielił je później nie wiedząc o tem mularz”...

— O fabrykach cukrowych w powiecie Kaniowskim, odebraliśmy od p. M. następną wiadomość:

Zdaje się, iż pierwszą myśl do fabrykacji cukrowej podał tutejszym obywatelom człowiek przemysłowy Eustachy Jankowski, były niegdyś obywatel i dziedzic małego miasteczka Chodorów. Sam z chrustu uplótł dom fabryczny i gliną go oblepił, jak zwyczajnie wiele budowli lepi się na Ukrainie i zaopatrzył go w maszyny i apparaty. Była to podówczas na małą skalę fabryka ogniowa, podobno najpierwsza w powiecie, która dziś już nie istnieje. Wyrabiając w niej piasek cukrowy, gruntowny znawca fabryk, ciągnął niemałe zyski i kilka wiosek kupił. Wtenczas lasy okoliczne były jeszcze dosyć znaczne i sążeń sześcienny drzewa, zapewne nie kosztował więcej jak dwa i pół rubli, robotnik bardzo tani, a pud mączki cukrowej przedawał się po 8 rubli, a niekiedy i drożej. Obywatele powiatu Kaniowskiego, postrzegłszy tak wielkie korzyści z fabrykacji buraków na cukier, rzucili się do zakładania fabryk parowych na daleko większą skalę, rozumie się z większym kosztem, ale często za cudze kapitały, płacąc od nich znaczną lichwę. Zaczęli zasiewać wielkie łany burakami, mając na widoku złote góry, niezważywszy jednak i nieobliczywszy wprzód dobrze, iż wzniesienie samej fabryki, zaopatrzenie jej machinami i aparatami, obsadzenie fabrykantami i wszelkiego rodzaju zdolnemi ludźmi, nadzwyczaj wielkich kosztów wymaga, i że sama plantacja buraków wiele rąk i nakładów potrzebuje.

Zrujnowali się więc ostatecznie i fabryki swoje albo w obce ręce z wielką stratą dla siebie przekazali, lub zamknęli takowe, albo też poznosili, tak iż dziś słabe tylko ślady pozostały na tem miejscu, gdzie niegdyś wielkie zakłady egzystowały; innych przedsiębierców podobny los może oczekiwać, jeśli nie obmyślą prędkich i skutecznych środków ku dalszemu podtrzymaniu swych fabryk z wielkim nakładem wzniesionych. Niezrażeni smutnym przykładem swoich sąsiadów, niektórzy obywatele w nadziei lepszych korzyści, wznieśli jeszcze w tym powiecie kilka fabryk na mniejszą i większą skalę, chłonących całe ich majątki.

Buraki wyciągając wiele pożywnych soków z ziemi, wycieńczają ją tak dalece, iż stając się suchym prawie popiołem, przez rok cały żadnych roślin nie wydaje, chyba zasilona nawozem, nieużywanym i nieznanym do czasu wprowadzenia cukrowni na Ukrainę, niegdyś ziemię błogosławioną, mlekiem i miodem płynącą. To też teraz urodzaje chybiają, ukazał się nieznany dotąd w tej okolicy rodzaj owadów, niszczących buraki i zboże. Najpiękniejsze lasy z pośpiechem fabryki chłoną, albowiem najmniejsza z nich do tysiąca kubicznych sążni drzewa rok rocznie wypala. Dziś prócz kilku większych lasów, jak Korsuńskie, Szenderowieckie i Międzyrzeckie i parę pomniejszych, już w powiecie Kaniowskim nie ma i śladów tych wielkich lasów, jakie niegdyś upiększały nasze okolice, a gdy tak będzie nadal jak teraz się dzeje, najdalej za lat kilkanaście i te resztki do szczętu znikną.

Obecnie nawet właściciele fabryk po największej części sprowadzają drzewo Dnieprem z Mohilewskiej gubernji, płacąc z dostawą za sążeń kwadratowy od 12 do 14 rubli, stosownie do odległości miejsca, do którego transportować je potrzeba.

Wiadomo, że pomyślny wydatek cukru z buraków, wiele zależy od ich dobroci i wysokiego stopnia słodyczy, od dobrego urządzenia fabryki i od biegłości samego fabrykanta. Z berkowca buraków mierny stopień słodyczy mających, bywa mączki 20, 26, a rzadko 28 funtów, z buraków zaś posiadających wysoki stopień słodyczy wydatek bywa od 30 do 33 funtów.

Najmniejsze fabryki przerabiają od 20 do 40 tysięcy berkowców buraków.

Największe jak np. olbrzymie fabryki hr. Branickiego w Mironówce i Chochutwie od 150 do 200 tysięcy berk. wycierają. Stałej liczby w tym względzie oznaczyć niepodobna, gdyż wiele od przypadkowych okoliczności zależy.

Fabrykacja powszechnie zaczyna się pod koniec sierpnia i na początku września, rzadko później, a kończy się zwykle pod koniec roku.

Dyrektor fabryki bierze rocznej pensji od 1,500 do 2,000 rubli, jego pomocnik 800, a niekiedy 1,000 rs. Mechanik 800 i 1,000 rs. pisarz fabryczny od 300 do 400 rs. Ślusarze, kowale i inni rzemieśnicy, mniejszą daleko pensją pobierają. Ci wszyscy officjaliści prócz pensji, mają pomieszkanie, opał, światło i znaczną ordynarją.

W chwili fabrykacji, lud obojga płci, składający się z poddanych obywatelskich, z dymisjonowanych żołnierzy, niekiedy z mieszczan i czynszowej szlachty, pobiera płacę stosowną do swego wieku, zdolności i do obowiązku jaki zajmuje. Robotnicy co pół doby zmieniają się ciągle. Dziewczyna i chłopiec od 10 do 12 lat za pół doby otrzymuje 20 i 24 grosze, dojrzalsi otrzymują po 1 zł., inni po 40—50 gr., dorośli po 2 a rzadkó po 3 zł. Wszyscy ci robotnicy są na stole obywatelskim tylko w czasie fabrykacji. Pracujący w fabryce odbierają zapłatę zawsze akuratnie już po przerobieniu wszystkich buraków na mączkę cukrową, która przedaje się przez właściciela hurtem lub częściami w domu, lub na kontraktach kijowskich.

Cała gubernja kijowska liczy przeszło 40 fabryk cukrowych, z tych zaś na powiat Kaniowski przypada 19, które wedle ksiąg skarbowych założone były jak następuje:

W Seliszczach ks. Łopuchin, w r, *1844* o 8 pressach; w Steblowie Hołowińskiego w 1844 r. o 6 pr.; w Przetekach Hołowińskiego w 1847 r. o 6 pr.; w Skrypczyncach Grudzińskiego w 1843 r. o 5 pr.; w Potaszni Augusta Poniatowskiego w 1846 o 7 p.; w Jabłonowie Jankowskiego w 1847 o 6 p.; w Treszczynie Cezara Poniatowskiego w 1832 o 5 pr.; w Pijach Triczela w 1853 o 6 p.; w Piwcach p. Perro w 1848 o 6 p.: w Nabutowie ks. Łopuchina w 1850 o 8 p.; w Potoku Tarnawskiego w 1846 o 6 p.; w Martynówce Darjusza Poniatowskiego w 1850 o 6 p.; w Szenderówce Poniatowskich w 1843 o 5 p.; w Sydorówce Nejmana w 1857 o 5 p.; w Mikołajówce Komarewicza w 1858 o 6 p.; w Stepenicach Chamca w 1858 o 6 p.; w Mironówce hr. Branickiego w 1858 o 12 p.; w Chochutwie hr. Branickiego w 1859 o 6 p.; w Szandrze Jaczewskiego niedokończona.

Wszystkie te fabryki są parowe, oprócz jednej ogniowej należącej do pana Grudzińskiego.

— W korrespondencji z Płocka do Gazety Codziennej, znajdujemy następne dane statystyczne, tyczące się gubernji Płockiej, które tu w treści skróconej podajemy.

Cukrowni dwie istnieje w gubernji Płockiej, jedna w Glinojecku, druga zaś w Łukowie, z tych ostatnia posiada dwie maszyny, o sile 8 koni, a wyrabia 20,000 pudów mączki cukrowej i zatrudnia 100 robotników.

W samym Płocku, browar piwa bawarskiego wydaje 6,000 garncy rocznie, do 60 innych browarów, wyrabia rocznle do 25,000 wiader piwa, którego korrespondent nie chwalił wcale pod względem dobroci.

Z liczby ludności 552,148 dusz gubernji Płockiej, na ludność rękodzielniczą odliczyć należy 9,516.

Fabryka sukna w Kucharach, istniejąca

od 1823 r., poruszana siłą wody, ma 7 machin do przędzenia wełny, o 1,600 wrzeciona i 34 warsztatów tkackich. W swoim czasie, gdy dostarczała sukno do warszawskiego kommisorjatu, zatrudniała 140 robotników i wyrabiała do 60,000 arszynów.

Pojedyńczy sukiennicy wyrabiają w ogóle sukna i innych tkanin przeszło 12,000 arszynów rocznie, wartości 6,000 rs.

W Ostrołęce istnieje zakład tkanin bawełnianych, jedwabnych, będący własnością spadkobierców Bondy, w którym 27 warsztatów, a z tych kilkanaście Jacquarta, ale nieczynne, z powodu upadku fabryk.

Zakład białoskórniczy w Płocku, wyrabia zę 800 rubli. Fabryka octu tamże wyrabia za 1,460 rs.

7 fabryk terpentyny i 16 smolarń rozrzuconych w gubernji Płockij, wydają rocznie 2,100 wiader terpentyny i 11,300 wiader smoły.

Dwie papiernie Chudek i Brodowe łąki, wyrabiają rocznie papier i bibuły w wartości 4,800 rs.

Kilkanaście olejarni wydaje rocznie 1,300 wiader oleju.

6 fryszerek przerabia rocznie przeszło 22 tysiące pudów starego żelaztwa.

4 zakłady hutnicze wydają przeszło 48,000 kop szkła różnego, wartości 86,000 rs.

10 wapiarni znaczniejszych dostawia wapna za 33,000 rs. a 84 cegielnie wydaje wyrobów na 70,000 rs. rocznie.

Pojedyńczy tkacze wyrabiają rocznie w przecięciu: płótna zwyczajnego arsz. 12,000; ręczników arsz. 1,100; bielizny stołowej sztuk średnio 2,200; żony kmieci naszych uprzędą i utkają przeszło 900,000 arsz. płótna (czy nie przesadzona liczba?).

W roku 1850, wywóz z ziemi płockiej do Pruss, przez graniczne komory wynosił przeszło 210,000 rs., przywóz zaś do 120 tysięcy rubli

Wartość przywozu do miast i miasteczek płockich, czyni rocznie 640 tysięcy rubli sr. a wartość produktów sprzedanych do 370 tysięcy rs.

— W korespondencji z Kijowskiego do Gaz. Codz. Nr. 251 czytamy następujące szczegóły o szarańczy: Szarańczę z początkiem sierpnia już wszędzie w parach tylko widzieć można było. Leniwo się ruszała, rozbijała się na coraz drobniejsze oddziały, pokrywała pola jakby suchym liściem, po kilkanaście dni na jednem przesiadując miejscu w miłosnym zachwycie. Nakoniec w drugiej połowie tegoż miesiąca postrzeżono w różnych miejscach pierwsze oznaki zakopywania się, to jest składania woreczka, zawierającego w sobie około 80 ziarek nasiennych, w głębokości jeden i pół cala w ziemi.

Cała niemal przestrzeń Ukrainy i Podola jest nią zajęta, wszędzie więc przygotowuje się okropna klęska na rok przyszły, jeśli nie przyjdzie nam w pomoc zima przepadzista, która jedynie do wytępienia dopomódz zdoła. Ze zbytniem jednak w to zaufaniem nie należy spuszczać się na staranie troskliwej Opatrzności, czas bowiem ocknąć się z otrętwienia i chociażby przez niszczenie szarańczy dać oznaki dbałości o interes publiczny.

Zostawiamy naturalistom studja nad tym owadem; my tylko, o ileśmy się przypatrzyli sprostujemy podanie korespondencji z wystawy lubelskiej w Nr. 224 Gazety Codziennej, zapewniając, że szarańcza nie ma pięciu ócz, lecz tylko dwoje, opatrzonych rogową koroną jasno brunatnego powłoką.

Odbywa ona w ciągu swego życia trzy przeobrażenia w pewnych perjodach, a mianowicie: ze złożonych na zimę, jakeśmy to wyżej powiedzieli, w ziemi torebek, a raczej z zawartych w nich ziarnek, czyli ikry, wylęga się w końcu kwietnia lub w początku maja owad ruchliwy, czarny, wielkości mrówki, a wzrastając bardzo szybko, przychodzi w ciągu miesiąca do znacznej wielkości, żywi się młodemi ziółkami niedotykając zboża w trawie. W drugim perjodzie zrzuca czarną miękką powłokę, a zostaje w kolorze czerwonym, i w tej epoce zaczyna swój pochód, ścinając wszystko co spotyka, ma się rozumieć rośliny wszelkiego gatunku. W pierwszej połowie lipca powtórnie zrzuca ową czerwoną powłokę, i z niej wychodzi owad skrzydlaty już, naprzód koloru całkiem żółtego, później przechodzący w kolor zielony, w którym samice już do końca zostają zachowując tylko na łbie i piersi kolor żółty, a samce nabierają koloru szarego, z małemi zielonemi odmianami.

W tym ostatnim perjodzie zbierać się zwykła w wielkie massy lotne, ciągnące przeciw kierunkowi wiatru łagodnego; przy silnych bowiem wiatrach polot jej jest wstrzymywany, a nawet często jest ona zmuszoną do dłuższego na jednem miejscu pobytu.

Później, w połowie sierpnia, rozpoczyna się łączenie i trwa prawie trzy tygodnie, poczem samce zaraz giną, a samice na początku września, złożywszy torebki nasienne do ziemi za pomocą wkręcania się w nią dolną częścią, giną, zostawując zarodek przyszłej klęski na rok następny.

Najskuteczniejszy sposób niszczenia, zasadza się na tem, aby przed zimą podorać miejsca, gdzie szarańcza złożyła swe nasiona, dając przez to łatwiejszy do niego przystęp jesiennej wilgoci i mrozom. Na wiosnę, jeśli ratunek jesienny był zaniedbany, już trzeba starannie spędzać nielatające jeszcze owady w kupy do przygotowanych na ten cel rowów, w których mają się one spalić lub ziemią zarzucać.

— *Gazeta Szlązka* podaje wiadomość, że bardzo rozległe i bogate kopalnie galmanu w Bolesławiu w Krakowskiem, które dotąd na mały rozmiar były otwarte, teraz skutkiem bardzo ożywionego popędu nabędą nieznanej dotąd rozległości. Wraz z podniesieniem tych kopalni, staną olbrzymie zakłady hut cynkowych o 120 piecach w dobrach Gzichów, znanych z bogatych pokładów węgla. Rozszerzenie tamecznego zakładu, posiadającego obecnie 12 tylko pieców cynkowych, przez zbudowanie w tym jeszcze roku 20 pieców podobnych, świeżo zostało przedsięwziętem, a roboty tak pośpieszenie są prowadzonemi, że jeszcze przed nadejściem zimy, wielu robotników będących bez zajęcia, znajdzie tam zarobek.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRJA.

Wiedeń, 24 września. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają sprawozdanie budżetowe, kończące się przedstawieniem wewnętrznego położenia państwa, odczytanem na posiedzeniu sobotniem rady państwa. Zamieszczamy tu przedstawienia takowe:

„We wszystkich gałęziach administracji okazywała się dotychczas coraz bardziej wzmagająca się wybujałość administracyjna, która z zewnątrz wszystko ku sobie, w własnem zaś łonie wszystko ku środkowi ściąga. Wszystkie zadania życia publicznego i publicznej działalności, zostały wciągnięte w sfery władz i wciśnięte w martwe niwelujące formy. Wszelki objaw działalności publicznej wtedy dopiero ukazuje się być uprawnionym, jeżeli się pod postacią czynności urzędowej ucieleśnia. Jest to tylko naturalnem i koniecznem następstwem tej rozciągłości sfery działania, że samo nawet działanie coraz więcej popadając w formułkowość, w pisaninę, wymaga niezmiernego aparatu, i dlatego musi się starać o nagromadzenie nieskończonej, a przecież bezskutecznej kontroli. Podobny aparat administracyjny nie może inaczej istnieć, jak tylko z formami stwardniałemi. Wszelkie usiłowania, aby takowy usunąć, na nic się nie przydadzą, a gdyby nie one, toby się chyba nastręczała możność popełnienia samowoli i nadużyć (wykroczeń). Obcy rzecznik związany jest ścisłemi formami i wykazami, o które sam właściciel może nie dbać, a co w żywym samorządzie mogłoby się obejść bez formalności, pisaniny, wykazów i kontroli, to dla administracji biurokratycznej jest konieczną potrzebą. Dlatego co w administracji biurokratycznej przedstawia się przedewszystkiem w zewnętrznych swoich pojawach, jako uciążliwość i jako rusztowanie nieskończenie potrzebne, a mianowicie modła administracji, to staje się nieodłącznem od istoty administracji.

„Widziemy dalej sądownictwo wymagające nadmiaru sił, które właśnie dlatego, że się trzymają zdala żywiołów praktycznego życia ludu, zbyt często nie są w stanie uczynić zadość samej istocie swojego zadania. Rozwleczenie najbłachszych nawet procesów, powolność sprawiedliwości karnej, a nakoniec zostawienie odłogiem najważniejszych gałęzi w czynnościach prawnych niespornych, osobliwie po wsiach, są zewnętrznemi symptomatami tego stanu rzeczy.

„Ogólny kierunek obecnego systemu wystemu wychowania, mianowicie pod względem języka naukowego i narodowości, jest wreszcie również przedmiotem głębokiej uwagi, albowiem panujące pod tym względem w wielu częściach monarchji niezadowolenie, nie może być obojętnem. Wydział wszakże nie jest w stanie zataić, że rozwiązanie tej nader trudnej i mnóstwa interesów i uczuć dotykającej kwestji, stoi w jak najściślejszym i nierozłącznym związku z stanowiskiem szczególnie prawnem każdego kraju, i dlatego dążność i oczekiwanie zaspakajającego rozwiązania tej kwestji, powinny z tym większym naciskiem wskazywać konieczność rozbioru ogólnych kwestji organizacyjnych.

„Wskazane tu jednak usterki i trudności są tylko zewnętrznym obrazem położenia; w ich oddziaływaniu na stan kraju i ludu pokazuje się dopiero złe w całem swojem znaczeniu. Skutkiem wciskania się działalności urzędowej we wszystkie działania życia publicznego, wykluczoną została wszelka samoistność, stępiony zmysł obywatelski; skutkiem dążenia do jednostajności foremkowej, warunek życia naturalnych organizmów usunięty został; skutkiem nieusprawiedliwionego scentralizowania, duch prowincjonalny zrażony i na fałszywe koleje popchnięty został. Ponieważ władza rządowa zstąpiła do najostateczniejszych wyników publicznej działalności, nietylko zaginął urok jakim się postępowanie jej otaczać było powinno, lecz nawet z istotną szkodą potęgi i prawdziwej a opartej na słusznej zasadzie jedności, rozprysła się i osłabła samaż władza, a wdawszy się w niezmierzone zatargi życia powszedniego,

zawsze stawała w sprzeczności z życzeniami obyczajami i potrzebami ludności.

W ten to tylko sposób mogło się zdarzyć, że się równocześnie w wielu zakładach wywiązało uczucie prawdziwego niesmaku wraz z tą bezbarwną apatją, które swoim wspólnym wpływem są niebezpiecznym symptomatem w naszych stosunkach; niesmak ów powstał naprzód i żywiony był skutkiem zwalania na rząd wszelkiej odpowiedzialności za każdą klęskę, za każde złe, za każdy ciężar, a ztąd wyradza się nieustannie wzrastające niezadowolenie i ta odrętwiałość, która zapomniawszy o uśpionych siłach żywotnych wielkiego organizmu, właśnie tylko przez swoją *vis inertiae* tamuje rozwijanie się nowych zarodów i organów.

„Owocem tych czynników jest ów, codziennie więcej wychodzący na jaw, upadek zaufania, które jak się zdaje, nie chce nawet powrócić mimo najwyraźniejszych zapewnień i najznakomitszych aktów, dopókąd nie ujrzy w samych bezpośrednich organach wykonawczych rękojmi, że duch administracji zmienionym zostanie i dopókąd z braku stałej podstawy porządku prawnego, uczucie niepewności z niebezpiecznej nie wybrnie toni.

„Ze strony c. k. ministerstwa zwrócono podczas narad wydziału uwagę na słowa pisma cesarskiego z d. 19 kwietnia 1860. (Tu przytoczony jest wiadomy list J. C. Mci do fzm. Benedeka).

„Zarazem c. k. ministerstwo oświadczyło, że się czuje obowiązanem ściśle pilnować się wyłożonego systemu i takowy wykonać w duchu, w jakim go J. C. Mość zatwierdził.

„To odwołanie się do wyraźnie wypowiedzianego najwyższego postanowienia, uchylalającego zasadniczo organizacją, która się okazała niezgodną z dobrotliwemi zamiarami J. C. K. Ap. Mości, jest jednym więcej powodem dla wydziału, że opierając się na rozważeniu wszystkich, razem połączonych moralnych i materjalnych momentów, wyraża swoje przekonanie, iż również na polu skarbowości, w organicznem tylko odroczeniu wewnętrznych stosunków można szukać wyjścia i zbawienia: a wydział widzi to zbawienie z jednej strony w bezpośrednich następstwach, które się przez zmianę urządzeń wybitnemi staną, w budżecie rozchodów państwa i utorują drogę powrotowi kiedyś równowagi w gospodarstwie; z drugiej zaś strony, w oddziaływaniu wewnętrznego odrodzenia na zewnętrzną potęgę i pokonaniu ponawiających się niebezpieczeństw, nakoniec zaś i głównie w spowodowanem przez to przywróceniu pokoju duchowego i powrocie zaufania. Wtedy tylko, gdy zaufanie na nowo się ożywi, ludność, zdaniem wydziału, będzie nieustannie gotową i zdolną ponosić podatki, jakich potrzeby państwa wymagają niezbędnie; wtedy tylko własność uczuje się na nowo utrwaloną; przemysł i handel znów się rozwiną; przez ustalenie kredytu publicznego podniosą się wartości na nim opierająco się, a tym sposobem bogactwo narodowe, za jego zaś pomocą bogactwa państwa rozwiną się; z powrotem jedynie zaufania można myśleć prawdopodobnie o trwałem ustaleniu się waluty w niedalekiej przyszłości, i wtedy tylko znaleźć będzie można drogi, środki i warunki, od jakich zawisła wszelka operacja finansowa, bądź co bądź w przyszłości dopiero nastąpić mogąca, dla umniejszenia ciężarów długów państwa. Samo nakoniec tylko zaufanie zdoła odrodzone i wewnątrz umocnione cesarstwo uczynić potężnem i silnem, iżby mogło zwycięzko stawić czoło niebezpieczeństwom i burzom, jakiemi przyszłość grozić nam może. Dotychczasowa organizacja monarchji, jak to ponownie wydział wyraża, nie wzmocniła żywiołów publicznego zaufania, lecz owszem wielorako je wstrząsła.“

(*Wien. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 24 września. Pogłoska o bezpośrednio mającem nastąpić wysłaniu do Sycylji 5000 korpusu Piemontczyków, nie przeciw królowi neapolitańskiemu, a przeciw Garibaldemu, zdaje się nieszczęściem potwierdzać. Jeżeli to doprowadzi do zupełnego rozdwojenia między dwoma kierunkami ruchu włoskiego i jeżeli w skutek tego Garibaldi opuści przyjętą rolę (gdyż nie przypuszczamy, iżby mogło dojść do krwawego starcia między *il Re galantuomo* i jego jenerałem), to trzeba przyznać, iż rezultat taki będzie niezmiernie szkodliwy dla sprawy włoskiej.

Wszystkie wiadomości dochodzące nas z państwa Obojga Sycylji jednozgodnie zapowiadają bliską kapitulacją armji neapolitańskiej i spodziewamy odjazd króla Franciszka II. z Gaety.

Opinion Nationale z dnia dzisiejszego donosi, że Wiktor Hugo przybył do Neapolu.

Dzienniki włoskie ogłosiły tekst traktatu, przez który rząd piemoncki obowiązuje się ewentualnie odstąpić Sardynją rządowi francuzkiemu, w nagrodę za jego pośrednie współdziałanie, lub przynajmniej bierną postawę we względzie anneksji Obojga Sycylji do Piemontu. Dzienników tych nieprzyaresztowano w państwie sardyńskiem. *Patrie* wspomina o tym dokumencie, ale rozumie się zaprzecza jego autentyczności. Bezwątpienia można przypomnieć przy tej okoliczności, że bardzo uporczywie zaprzeczano cesji Sabaudji i Nicei, chociaż sam fakt rzeczywiście już istniał, jakkolwiek bez ostatecznej sankcji rządu.

Trzeba tu jednak tę uwagę zrobić, że kłopoty, możnaby prawie powiedzieć komplikacje, które wynikły w skutek przyłączenia tych dwóch prowincji do Francji, chociaż wszystko było ułożone po przyjacielsku i jak najregularniej, mogą czynić mniej prawdopodobne nowe pokojowe nabycia rządu cesarskiego.

Dziś w Saint Cloud odbyła się nadzwyczajna rada ministrów.

P. Nigra, poseł sardyński otrzymał pożegnalne posłuchanie u cesarza, i bardzo jest zadowolony z tego widzenia się. Przekonani być możemy, że dobre stosunki między dwoma dworami ani na chwilę nie zostały przerwane, mimo chwilowych modyfikacji, jakie nakazują okoliczności. (*Ind. Bel.*)

Paryż, 24 września. Pomimo wątpliwości w jaką niektórzy podają obecność Lamoricièra w Ankonie, sądzę że niepodobna o niej wątpić. Wczoraj jeszcze tutejsze poselstwo sardyńskie wysłało depeszę telegraficzną do Ankony na żądanie pana Lamoricière. Hrabia Perrone, adjutant jenerała-komendanta, wysłany jako parlamentarz do jenerała Lamoricière, wręczył mu depeszę i otrzymał odpowiedź zadowalniającą, którą bezzwłocznie wysłano do Paryża. Będąc zamknięty w Ankonie, Lamoricière nie może więcej widywać się z Papieżem, od którego oddziela go obecnie znaczna przestrzeń kraju, zajętego przez wojska królewskie. (*Nord.*)

STANY ZJEDNOCZONE.

Boston, 5 września. Dnia 3 t. m. odbył się doroczny wybór namiestnika w stanie Vermont i padł na kandydata wigów (t. j. według amerykańskiej nomenklatury stronnictwa konserwatywnego) Erasta Fairbank.

Z New-Orleans znów odpłynął statek z ochotnikami dla Walkera. Rząd zdaje się nie stawiać mu żadnych przeszkód; przynajmniej środki powstrzymania go, które prezydent podobno postanowił, pozostały tylko w planie. W centralnej Ameryce panuje wielkie wzburzenie.

Z Meksyku słychać, że Miramon dnia 10 sierpnia z 2,000 wojska otoczony został i zmuszony do przyjęcia bitwy od Degollado, który miał 2,800 ludzi. Bitwa trwała pięć dni. Miramon został ciężko raniony i uciekł tylko z kilku kawalerzystami. Stracił całą artylerją, a większa część jego wojska została wzięta do niewoli. Jenerał Pacheco został zabity. Cały kraj i miasto cieszyło się z klęski Miramona.

Z Hajti z d. 11go sierpnia piszą, że nieporozumienia między rządem tego kraju i Papieżem, zostały załatwione. (*Allg. Ztg.*)

T U R C J A.

Dziennik *Aigle de Paris* zamieszcza następującą korespondencją z Syrji z 18 września.

„Nie sądźcie, aby misja Fuad Baszy przyniosła chrześćjanom jakie korzyści: przeciwnie, przekonam was natychmiast, że są bardziej nieszczęśliwi niż kiedy.

Tylko francuzka interwencja powstrzymała rzeź w Bejrucie i innych miastach. Śledztwo odkryło, że dnie już były naznaczone do rzezi w każdem z tych miast.

Druzowie z początku przejęli się strachem, ale po kilkokrotnych odwiedzinach Anglików u ich naczelników znów nabrali odwagi. Znowu zabijają napotkanych chrześćjan tak w górach jak na równinach.

Chrześćjanie znajdujący się jeszcze pośród Druzów donieśli, że trzej Anglicy, którzy byli u druzyjskich naczelników, oświadczyli im, że, ponieważ interesa nie dozwalają Anglji zerwać z Francją, to pierwsze z tych państw nie mogło przeszkodzić Francji w tej wyprawie, ale zrobi wszystko co będzie można, aby ta pozostała bezskuteczną

Zachęceni temi zapewnieniami Druzowie szykowali się do napadu na obóz francuzki. Dowiedziawszy się o tem, jeden z wysłańców angielskich, udał się do nich i zebrawszy znakomitszych u zejścia rzeki Damur, między Saidą i Bejrutem namówił ich do porzucenia tego przedsięwzięcia.

Druzowie porzucili zamiar napadu i sądzą się być pewnemi w swych pozycjach. Powiadają, że pod warunkiem tylko spokojnego zachowania się, ich protektorzy obiecali im, że nie będą napadnięci przez Francuzów w czasie krótkiego pobytu tychże w Syrji; przekonani są, że Francuzi opuszczą Syrją po sześciu miesiącach.

Muzułmanie Damaszku i Bejrutu widząc odjeżdżających i odpływających przestępców skazanych do armji tureckiej, mówią do nich: „Nauczcie się bronią dobrze robić i otrzymujcie stopnie wojskowe, abyście mogli lepiej wytępiać niewiernych.“

Ten rodzaj kary wcale nie jest straszny dla nich. Przypominamy tu, że dziewięć lat temu, kiedy wyrznięto chrześćjan w Alepie, rząd otomański za całą karę wcielił wielu aresztowanych do wojska. Jeden z nich Abdul Selim aga, którego wyprowadzono z Alepu z rękami związanemi między dwiema deskami otrzymał wkrótce w Konstantynopolu wyższe stopnie wojskowe i wysłany został na gubernatora miasta chrześćjańskiego Der-el Kamar. On też w ostatnich wypadkach najwięcej się przyczynił do ruiny tego miasta.

(*Patrie*)

WŁOCHY.

Neapol, 18 września. Garibaldi miewa częste rozmowy z p. Villamarina, ambassadorem Piemontu, który mieszka w Capo-eli-Monte, z powodu, że za czasów Franciszka II, w Neapolu żadnego nie mógł znaleść właściciela, któryby chciałby mu w domu swoim dać mieszkanie. Wizyty te jednakże odbywają się w największej tajemnicy.

Zauważaliście zapewne zarówno jak i wszyscy, że tytuł: *Wiktor Emanuel król Włoch*, umieszczany przez kilka dni na czele dekretów dyktatora, zamieniony został na inny nierównie mniej kompromitujący: *Italia i Wiktor Emanuel*, lecz i znaczenie też jego przyznać trzeba, nietyle jest jasne. Nie mam potrzeby dodawać, że poprawki takie pochodzą wprost z Turynu.

Spodziewają się tu znowu przybycia wojska piemonckiego. Jeden batalion 1go pułku linjowego brygady królewskiej przybył w sobotę i stanął w koszarach Castel-Nuovo.

Jenerał Sirtori stanowczo jest już mianowany prodyktatorem Neapolu; zapowiada to bliski odjazd Garibaldego i rozpoczęcie dalszych operacji wojennych. Cały więc interes dzisiejszego położenia, przeniesie się tam, gdzie dyktator namiot swój rozłoży.

W Neapolu nie oszczędzają dyktatora z powodu jego listu do *kochanego Brusco.* Zarzucają mu, że boleśnie rozerwał zgodę, powodując się li tylko uczuciem zazdrości, niegodnem jego stanowiska we Włoszech; a nadewszystko, że zapomniał iż jedynie inicjatywie hr. Cavoura kraj zawdzięcza swoje odrodzenie. Widzicie stąd, że malkontenci podnoszą nietylko głowę, lecz i głos swój.

Zniesienie loterji, chwalone jest przez klassę ukształconą, która pojmuje korzyść jaką ztąd osiągnąć można. System miary dziesiętny i system monetarny w *funtach* wkrótce wprowadzonym będzie w tych państwach.

Brat jenerała Ulloa i jeden z jego kolegów w najwyższej izbie sprawiedliwości usunięci zostali od urzędów *dla zadośćuczynienia opinji publicznej*; taka jest treść dekretu. Z tego punktu wychodząc, dyktator musiałby znaczną część pracy swojej przerobić. (*Nord.*)

Opinione z d. 20go b. m. zamieszcza taki artykuł pod tytułem: *Anneksja i Wenecja.*

„Przez jakiekolwiek przemiany przechodzić będzie walka rozpoczęta w środkowych Włoszech, możemy bez śmieszności przewidywać, że zwycięztwo pozostanie po naszej stronie. Przez to osiągniemy wielki cel ten, że całe Włochy, od Mincio aż do ostatecznego końca Sycylji, będą mogły uczestniczyć w ostatecznem i stanowczem przedsięwzięciu: w oswobodzeniu Wenecji. Obecności Francuzów w Rzymie nie uważamy za przeszkodę do niepodległości naszej, gdyż są oni tam jedynie dla obrony osoby Ojca Świętego i przez uszanowanie dla zasady religijnej, i przekonani jesteśmy wewnętrznie, że jutro jeszcze odjechaliby jak najchętniej, gdyby to mogli zrobić bez ujmy interesom moralnym, których wzięli opiekę.

Oswobodzenie Wenecji będzie ostatnim aktem naszego odrodzenia, dla którego Wenecja będzie musiała najwięcej czynić poświęceń. Wielkie mocarstwo wojenne, trzymając potężne pozycje, wsparte sympatją i mniej więcej bezpośredniem poparciem całego narodu i całej reakcji europejskiej, nie może być zwyciężone napadem znienacka i entuzjazmem kilku legjonów. Żołnierzom zahartowanym i karnym trzeba przeciwstawić również zahartowanych i karnych: twierdze bronione wszelkiemi środkami i całą sztuką wojenną mogą być wzięte również tylko użyciem wszystkich wynalazków sztuki wojennej, a które tylko mieć można długą i powolną organizacją.

Nie twierdzimy, aby Włochy nie mogły podołać takiemu przedsięwzięciu. Jeżeli 22 miljony mieszkańców, zapalonych dotychczasowem powodzeniem, gotowych do ofiar, potrzebnych do dokonania tak wielkiego dzieła, a bez którego wszystko dotąd osiągnięte byłoby chwilowe i łatwo narażone na stracenie; jeżeli ci Włosi chcą, a chcą silnie i uparcie, to osiągną i oswobodzenie Wenecji.

Ale obecnie powstała niejedność pomiędzy temi, którzy dotąd wspólnie działali, niejedność, która według nas zniknie po spokojnem rozważeniu rzeczywistego położenia.

Niektórzy sądzą, że dla przyśpieszenia przedsięwzięcia na Wenecją należy zachować chwilową autonomją państwa Obojga Sycylji, zkąd mają wychodzić pierwsze hasła tej straszliwej walki; a my przeciwnie, sądzimy, że czas wykonania tego przedsięwzięcia będzie przyśpieszony tymbardziej, im prędzej nastąpi połączenie Włoch i im większe będą tym sposobem środki finansowe i wojenne.

Nikt nie będzie dowodził, aby w obecnych okolicznościach i bez żadnej konieczności państwo Obojga Sycylji samo, lub same Włochy wyższe mogły oddzielnie uderzać na czworobok fortu i armją austrjacką w niem stojącą. Walka taka przyjmuje się odważnie, gdy jest musem, ale nie należy jej wywoływać bez przygotowania wszystkiego, co tylko rozsądek wskaże. Aby przyśpieszyć to przedsięwzięcie, jeden tylko pozostaje środek, to jest zebrać wszystkie siły w jedną dłoń, tak iż oczywistem nam się wydaje, że ci co nie dozwalają anneksji Neapolu i Sycylji do Piemontu, przeszkadzają wyzwoleniu Wenecji, choć mówią, że chcą je przyśpieszyć bardziej niż my.

Dla wszystkich Włochów anneksja, którą jeszcze należy spełnić, nie może być kwestją wyższości i fałszywej ambicji. Niech Włochy niższe przyłączą się do Włoch wyższych, niech północ półwyspu przyłączy się do południa; to jest familja zbierająca się po długim rozdziale, który boleśnie znosiła. Cóżby miało stać na przeszkodzie uściskowi braterskiemu?

Nie widziemy, a nawet rozbierając postępowanie jenerała Garibaldi wnosimy, że i on jest pod wpływem tej logicznej konieczności ruchu anneksjonistowskiego, i jakkolwiek ważne były pobudki, dla których dotąd opierał się takowemu dążeniu, ustąpi nakoniec życzeniom ludu.

Jenerał Garibaldi wraz po wejściu do Neapolu zdał naszemu admirałowi flottę neapolitańską, która za kilka dni jedną tylko flottę z naszą utworzy. Ten fakt, będący pierwszym krokiem do anneksji, wpłynie także na połączenie się armji neapolitańskiej z naszą, gdyż prawdopodobnie oficerowie tej armji nie zechcą odłączyć swego losu od losu swych kolegów w marynarce, ale fakt ten przekona nawet samego Dyktatora o potrzebie prędkiej anneksji. Jego patrjotyzm zwróci zapewne uwagę na to, że nie ma już środków przedsięwzięcia wyprawy na Wenecją, choćby nawet, pełen zapalonej odwagi, sądził, że może sam jeden pokusić się o nią, i że każda zwłoka w zjednoczeniu i utwierdzeniu państwa z 22 miljonów Włochów jest opóźnieniem w wyzwoleniu części kraju, będącej jeszcze pod obcem panowaniem.

Opinja publiczna nie wyraziła się dotąd tak jednogłośnie, jak na to sprawa ta zasługuje; niemniej i na chwilę wątpić nie możemy, że gdy ludność przejmie się ważnością tego faktu, to człowiek słusznie chełpiący się z stałości swych zasad politycznych nie będzie chciał stawiać swej woli naprzeciw woli wszystkich. (*Indép. Belge.*)

Korrespondencja z Turynu dziennika *Journal des Débats*, podaje następujące szczegóły o ludziach, których Garibaldi teraz powołał do rządzenia Sycylją:

„P. Mordini jest Toskańczykiem; w 1848 r. należał do gabinetu pana Guerazzi i na chwilę zawiadywał ministerstwem spraw zewnętrznych; w 1859 był członkiem zgromadzenia narodowego toskańskiego i jednym z trzech, którzy głosowali przeciw anneksji tej prowincji do Piemontu. Z tego już można wnosić, że należy do stronnictwa postępowego. Zresztą jest to człowiek zręczny, stały i wytwornego obejścia.

P. Peranni, minister finansów jest urzędnikiem ministerstwa, administratorem bez barwy politycznej. P. Parisi, minister spraw wewnętrznych był niegdyś urzędnikiem intendentury w Messynie.

Otrzymawszy dymisją, był kupcem podróżującym. Crispi po osiągnięciu władzy, wziął go sobie za powiernika. Dziś reprezentuje go w ministerstwie.

Pp. Tamaja i Fabrizzi, ministrowie policji i wojny, byli ajentami Mazziniego w Malcie: to dosyć.

P. Orlando jest Genueńczyk, który dorobił się znacznego majątku przemysłem. Nakoniec pan Ugdulena jest kanonikiem, który należał do pierwszego ministerstwa Crispi i trzymał z nim za jedno. (*Jour. des Déb.*)

Czytamy w *Köln. Zeit*:

„Gdy dnia 4go września w czasie drugiego posiedzenia Zgromadzenia narodowego w Koburgu, zgromadzenie to zajmowało się kwestją włoską, rozeszła się pogłoska, że nowy układ zawarł Piemont z Francją, dotyczący cesji terytorjalnych. Profesor Giacomo Signona z Bononji, członek parlamentu włoskiego był obecny temu zgromadzeniu. Oświadczył, że nie można przypuszczać nowej cesji do Francji, i telegrafem zapytał o to pana Nigra, posła sardyńskiego w Paryżu.

Telegram tego dyplomaty dał odpowiedź, że rzeczywiście pogłoska ta jest zupełnie zmyślona. Ale w kilka dni potem pan Signora otrzymał od p. Nigra następujący list:

„Udzieliłem panu Cavour wczorajszą pańską depeszę.

Upoważnia mnie do zaprzeczenia w jego imieniu najniedorzeczniejszej pogłosce rozprzestrzenionej po Europie, jakoby między gabinetem paryzkim i turyńskim miał istnieć tajny układ o ustąpienie terytorjum. Słowa pana Cavour pierwszego ministra J. K. M. Wiktora Emanuela mają dość powagi i nie potrzebuję dodawać do nich żadnych upewnień. Ale jeżeli sądzisz, że po takiem oświadczeniu, moje zatwierdzenie może mieć jeszcze jakąśkolwiek ważność, to daję ci je w sposób jak najzupełniejszy i najbardziej stanowczy.

Będąc poprzednio w ministerstwie spraw zewnętrznych w Turynie, i teraz jako poseł króla Wiktora Emanuela przy cesarzu Napoleonie, od czasu wojny Krymskiej brałem udział we wszystkich negocjacjach odnoszących się do kwestji włoskiej.

Zapewniam cię więc, że w tych negocjacjach nie było nigdy mowy o innej cesji prócz Nicei i Sabaudji. Kto inaczej dowodzi, ten

spotwarza zarazem cesarza Napoleona, króla Wiktora Emanuela i ich ministrów.

Wzmiankowane te nowe układy są tylko machinacją nieprzyjaciół Włoch, a dokumenta cyrkulujące w Europie w tym przedmiocie są apokryficzne i niedorzeczne.

Zresztą znasz moje osobiste przekonanie, i będziesz mi wierzył, gdy ci oświadczę, że nie reprezentowałbym rządu, w którego programat wchodziłoby ustąpienie jeszcze najmniejszej cząsteczki terytorjum włoskiego.

Paryż 13 września 1860 r.

Twój przyjaciel
T. Nigra, poseł w Paryżu.
(*Staats-Anz.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zbyt ważną jest dla losów Europy włoska sprawa, aby zadziwiać kogokolwiek mogło, że dzienniki europejskie przedewszystkiem dziś zajmują się antagonizmem dwóch głównych osobistości tej sprawy, antagonizmem od którego stanowczo jej powodzenie zależy.

Cavour i Garibaldi stali się niejako uosobistnieniami włoskich dążności do oswobodzenia i połączenia ojczyzny. Działania ich skupiły zwolna wszystkie środki zbiorowe w ręku tych dwóch przewodników, z których każdy oddzielny stawia programat dojścia do wspólnego celu. Jakakolwiek wartość być może każdego z tych programatów, jedyną podstawą ich obu jest użycie wszystkich sił narodowych, na usługę swoję. Zadanie bowiem zbyt jest trudne i wielkie, aby obejść się mogło bez współdziałania wszystkich zasobów narodu. Ztąd wynika konieczność, że jeden z programatów, ustąpić musi miejsca drugiemu, w przeciwnym zaś razie sprawa włoska pogrąży się w chaos i zniszczenie dzieł takim trudem dokonanych.

Wyobraziciele tymczasem dwóch antagonizujących planów, zbyt wiele nabrali znaczenia, aby można było któregokolwiek z nich ominąć. Włochy nie zapomniały, że hr. Cavour, jest tym, który pierwszy wniósł obecną sprawę, wniósł ją od razu między pierwszorzędne sprawy Europy i następnie z taką wytrwałością wśród tysiącznych przeprowadzał trudności; Jenerał Garibaldi znowu, śmiało i z genjalnością pomysłu, podjął ją wtedy, kiedy zdawało się, że wyczerpała wszystkie środki jakie miała do użycia na obranej początkowo drodze, i kiedy groził jej szkodliwy zastój; Garibaldi jest więc także pod pewnym wzhlędem inicjatorem sprawy. Obaj jednoczą w rękach swoich środki narodowe, obaj zrośli się ze sprawą włoską, i wyrzucić ich z niej bez strat niezmiernych niepodobna. Jeżeli zatem jeden z planów działania, ustąpić będzie musiał miejsca drugiemu, to dokonać się to tylko może przez dobrowolne zrzecenie się jednego z tych dwóch reprezentantów i oddanie na usługi drugiego.

Każdy szczegół tak trudnego sporu, ma wielkie znaczenie. Dzisiejsze wiadomości pokazują, że ministerjalne dzienniki turyńskie i medjolańskie, które dotąd napadały tylko na otaczających Garibaldego i na partje ubiegające się o wpływ na niego, dyktatora zaś samego zostawiały na stronie, obecnie otwarcie już występują przeciw temu ostatniemu, odwołując się do sądu narodu. Wystąpienie zbyt żywe może, aby dobrem być miało, bo dawne porozumienie nie stało się już niemożliwem, zwłaszcza kiedy rzecz tycze człowieka tak podniosłego umysłu i tak silnej woli, jakim jest Garibaldi. Trzeba przyznać jednakże że na tę walkę piśmienną niegodną może ludzi tak stanowczych czynów, wyzwał jenerał Garibaldi, ogłoszeniem swojego listu do adwokata Brusco.

Garibaldi dnia 17 powrócił do Neapolu, gdzie zastał zapewne doniesienia o postępach armji piemonckiej w państwie papiezkiem, co bez wpływu na dalsze kroki jego pozostać nie może. Spór ten zresztą tak już w ciągu dni kilku dojrzał, że lada chwila, przy zwykłej zwłaszcza prędkości decyzji u Garibaldego, stanowczych jakichś kroków na tem polu spodziewać się możemy.

Z placów boju dochodzą nas dziś nieliczne bardzo wiadomości. Oprócz bowiem niepewnych wieści o potyczkach pod Volturno, między garibaldzistami a resztkami armji Franciszka II, z państw papiezkich jedno tylko mamy ważne doniesienie, o zdobyciu przedmieścia Ankony i postanowieniu jenerała Lamoricièra, aby bronić się do ostatka sił swoich i dobrowolnie nie poddawać ostatniego oparcia papiezkiego władania w Marchji i Umbrji.

Wiadomość o śmierci księcia Miłosza nietylko że się potwierdza, ale donoszą zarazem, że książe Michał Obrenowicz, obwołanym już został dziedzicznym księciem Serbji. (*Patrie.*)

Wiedeń, 27 września. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa powiedział Maager, że musi głosować za systematem reprezentacyjnym, w którymby reprezentacje krajowe, były podrzędne. Większość chce dwudziestu konstytucji reprezentacyjnych, on mówca jednej tylko. Cesarz powinien być monarchą rzeczywistego państwa, nie zaś związku państw.

Gehringer mówił również za wnioskiem mniejszości, krytykował poprzedni stan Węgier i sprawozdanie komitetu. Ostatniemu zarzuca jednostronność. On, mówca, chce także aby powrócono do głównych podstaw konstytucji z 1851 r., od których wniosek mniejszości mało się różni. Hartig cofa swój projekt pojednania, ponieważ większość na niego się nie zgadza. Heyn, jako referent wniosku mniejszości oświadcza, że ostateczna różnica opinji da się tak przedstawić: Wniosek mniejszości nie przyznaje prawa prawodawczego reprezentacjom krajowym. Prowincje niewęgierskie za niezliczone ofiary, mają prawo żądać, aby Węgry poddały się ogólnej ustawie. Clam, jako referent wniosku większości oświadcza się przeciw centralnemu parlamentowi i zakończa okrzykiem na cześć cesarza, do którego dołącza się z zapałem całe zgromadzenie. Hein podnosi okrzyk na cześć arcyksięcia. Przy głosowaniu wniosek większości otrzymuje 34 głosy, wniosek mniejszość 16. Poczem arcyksiąże zamyka posiedzenia rady państwa, uwiadomiony poprzednio, że cesarz bezzwłocznie roztrząśnie przedstawienia Rady i jak najprędzej wyda decyzją swoję.

Cesarz ulegając życzeniom, wielu członków Rady, zgodził się na zamknięcie posiedzeń już teraz, a w końcu arcyksiąże wyraził podziękowanie cesarza za usiłowania patrjotyczne i pożyteczne Rady państwa.

Peszt, 27 września. Rozkaz głównodowodzącego odracza rozpoczęcie odczytów uniwersyteckich do nieoznaczonego czasu.

Drezno, 26 września. Dzisiejszy *Dresdner Journal* oświadcza że fałszywa jest wiadomość zomieszczona w *Turnzeitung*, jakoby na konferencjach policyjnych w Sztutgardzie rządy postanowiły dozór policyjny nad stowarzyszeniami gimnastycznemi. Przeciwnie rząd saski wniósł, aby rozpowszechniono gimnastykę za pomocą zakładów gimnastycznych, tak jak się to dzieje w Saksonji.

Belgrad, 27 września. Gubernator Porty i ciało konsularne powinszowali księciu Michałowi Obrenowiczowi wstąpienia na tron. Książe powiedział, że natychmiast postara się o berat Porty i zbierze zgromadzenie narodowe w właściwym czasie.

Rządzić będzie tylko prawo należycie ulepszone, a krzywdy doznane będą nagrodzone. Urzędnicy aż do dalszego rozporządzenia mają pozostać przy swych urzędach. Pogrzeb księcia Miłosza odbędzie się w Belgradzie.

Ziemuń 26 września. Z Belgradu donoszą z dnia dzisiejszego, że według ogłoszonej tam proklamacji książe Michał Obrenowicz objął rządy Serbji jako dziedziczny książe. Pokój nie był naruszony.

Paryż 25 września. Słychać, że Papież zażądał od francuzkiego rządu, aby tenże wymógł cofnięcie wojsk piemonckich, w przeciwnym razie opuści Rzym.

Paryż, 27 września. Donoszą z Turynu, że Piemontczycy wzięli przedmieście Ankony położone przed Pia-Shore.

Marsylja 25 września. Wiadomości z Rzymu dochodzą do dnia 22. Dziennik rządowy ogłasza sprawozdanie jenerała Lamoricière z d. 15, według którego tam tylko okazywały się powstania, gdzie piemontczycy dopomagali. Kończy swoje sprawozdanie życzeniem, aby jenerał Goyon osadził Viterbo i bronił neapolitańskiej granicy.

Od czasu tego sprawozdania rząd nie otrzymał żadnej wiadomości. Ogłoszoną została no-a kardynała Antonelli, wzywająca *pomocy* mocarstw. Sprawozdanie pułkownika Mortillier donosi o obsadzeniu Ponte Corvo wojskiem papiezkiem.

Depesza z Gaety z d. 22 donosi, że neapolitańscy żołnierze w dniach 19 i 21 września pobili dwóch jenerałów powstańczych i zabrali działa i wojenne materjały. Depesza dodaje, że obsadzili na nowo Cajasso, ale wiadomości te potrzebują potwierdzenia.

Ochotnicy pułkownika Masi osadzili całę prowincją Viterbo i po uporczywej walce w 1,500 ludzi wzięli Monte-Cascone, przyczem na 200 ogólnej liczby, 70 papiezkich żołnierzy zabito i raniono.

Delegat uciekł z tego miasta już przed 3 dniami. Masi posunął się aż do Ronciglione, Jenerał Goyon wysłał oddział na zajęcie Corneto. Drugi oddział odejdzie jutro do Albano do granicy neapolitańskiej.

Turyn 25 września. Margrabia Pallavicino otrzymał u króla audjencją i dotąd nie powrócił jeszcze do Neapolu. Depesza urzędowa z Rimini z dnia dzisiejszego donosi, że załoga fortecy San Leo poddała się po ostrzeliwaniu wiele godzin trwającem. Nasze wojska osadziły wczoraj zamek. Wielu sardyńskich oficerów i żołnierzy odznaczyło się w bitwie. Ruchome kolumny pod dowództwem pana Brignone schwytały 500 jeńców z resztek armji papiezkiej.

Garibaldi, jak już donosiliśmy, aby zamaskować poruszenie ku Volturno, napadł na Kapuę d. 20go. Przy tej operacji stracił 200 ludzi.

Wojska neapolitańskie usiłowały odebrać Kapuę, ale odparte zostały przez Garibaldego, który się skoncentrował nad Volturno. Türr znajduje się przy dyktatorze. (W tej depeszy fałszywe jest doniesienie jakoby Ga-

ribaldi był w posiadaniu Kapui. Znaczy to zapewne Cajasso).

Medjolan, 25 września. Dzisiejsza Perseveranza donosi: Lamoricière odrzuca stanowczo wszystkie projekta zdania Ankony, i chce się bronić do ostatniego. Kardynał Sforza, były arcybiskup neapolitański, został wygnany z kraju. Z głównej kwatery Türra, z Santa Maria piszą z d. 19go t. m. że droga z Kapui do Gaety więcej będzie kosztować czasu i krwi niż z Reggio do Neapolu.

Garibaldi dnia 19 wydał w Neapolu proklamacją w której czytamy: „Już nasi bracia walczą z cudzoziemcami w środku Włoch. Przyłączymy się do nich w Rzymie i wtedy wspólnemi siłami oswobodzimy Wenecją.”

Medjolan 26 września. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Neapolu z d. 22 t. m., że garybaldziści napadnięci przez wielką liczbę wojsk królewskich, musieli opuścić pozycją pod Cajazzo.

Neapol, 23 września. Tylko amerykański poseł tu pozostał, wszyscy inni odjechali. Mazziniego stronnictwo zdaje się brać górę.

Konstantynopol 19 września. Skarb w dzień wypłaty nie wypłacił przypadającej reszty; z tej przyczyny kursa weksli podniosły się o 14%.

(*Staats-Anz.*)

Rozmaitości.

Dzienniki zagraniczne donoszą o nadchodzącej uroczystości Św. Januarjusza w Neapolu; podajemy tu więc kilka ciekawych szczegółów o statui i kaplicy św. Januarjusza w kościele metropolitalnym w Neapolu.

Biust świętego Januarjusza jest najpiękniejszą ozdobą skarbca.

Jest srebrny, głowa złota, mieści w sobie czaszkę tego męczennika. Biust ten pochodzi jeszcze z początku czternastego stulecia. Jest dziełem Szczepana de Godefroid, Wilhelma de Verdelai i Miletta des Ausures.

Płaszcz czerwony haftowany złotem i okryty drogiemi kamieniami, znika pod licznemi naszyjnikami djamentowemi, które ofiarowali świętemu królowie i królowe, zacząwszy od Karola III pierwszego z dynastji Burbonów, aż do Ferdynanda II-go.

Krzyże z drogich kamieni wielkiej ceny wiszą na tych naszyjnikach; najpiękniejszy jest darem Marji-Amelji (1738 r.); składa się z 67 dużych djamentów; niemniej drogi jest krzyż z djamentów i szafirów, darowany przez Marją-Karolinę austrjacką. Jeden także podarował król Józef Bonaparte patronowi miasta, którego został monarchą.

Mitra jest ze srebra pozłacanego jak powiadają, gdyż widać tylko mozajkę z drogich kamieni.

Ma tam być 3,696 drogich kamieni: djamentów najczystszej wody, szafirów, rubinów, szmaragdów, karbunkułów, opalów i t. d. Nie liczymy w to wcale pierścieni, świętych cyborji, kielichów, monstrancji, lamp z lanego srebra lub złota, a rzeźba ich, dzieło najznakomitszych artystów, jest równie znakomita jak drogość metalu.

Skarbiec św. Januarjusza składa się z 46 biustów srebrnych i z trzech statuj z tegoż metalu wielkości naturalnej, przedstawiających Matkę Boską, archanioła Michała i Rafaela.

A i szkatułka godna tych klejnotów.

W 1525 r. gdy morowe powietrze grasowało w Neapolu, mieszkańcy wotowali świętemu wybudować kaplicę za 10,000 dukatów jeżeli plaga ustanie. Morowe powietrze ustało jeszcze w tym roku, ale Neapolitańczycy dopiero w 23 lata wypełnili ofiarę. Dopiero 1608 r. położono kamień węgielny tej kaplicy; prawda że lata owe były nadzwyczaj burzliwe, a co miała kaplica kosztować 10 tysięcy dukatów, to już same drzwi kościelne zabrały 32,000. Są one z czystego bronzu i ważą około 3,200 funtów. Artyści 45 lat nad niemi pracowali.

Kaplicę pokrywają malowidła Dominikina, Massimo i Coraciolo. Dla ozdobienia jej sprowadzono z Bononji Guido Reni i kawalera Arpino, ale Belizario Corenzio i Ribera, niechcący cierpieć cuozoziemców w Neapolu, zagrozili im śmiercią i zmusili do wyjazdu.

Jakkolwiek bogatym jest skarbiec św. Januarjusza, to i bez niego kościół byłby prawdziwym skarbem, tak pięknej jest architektury, tak pyszne są jego marmurowe kolumny, jego mozajki i drzwi.

— Gilotynowa fregata *la Gloire*, temi dniami spuszczoną została w Tulonie. Okręt ten ma na przodzie swego pokładu osadzony ogromny nóż stalowy, który za naciśnięciem pewnych sprężyn spada i przecina drugi okręt na połowę. Wypróbowano także i za bardzo użyteczne uznano: armatę szrubową bijącą o dwanaście wiorst z nadzwyczajną siłą, jak również maszynę, z której pomocą wystrzelają na raz wszystkie działa na okręcie.

— Pan Józef Wilhelm Lipp, inżynier cywilny z Manachjum urządził ostatniemi czasy nową i ulepszoną machinę powietrzną, która okazuje, że para jako motor może być zastąpioną przez powietrze, z oszczędnością przestrzeni, kosztów i uniknieniem niebezpieczeństwa eksplozji, która w tym razie jest podobno niemożliwą.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 28 września 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	6	53½	3	98
Pszenicy	10	90½	6	65
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	4	55	2	77½
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	56½	2	17
Kartofle	1	72	1	5
Kasza jaglana	11	60	7	7½
„ gryczana	9	10	5	55
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	8	11½	4	94½

za pud	rs.	kop
Mąka pszenna przednia	2	5
„ „ zwyczajna	—	—
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	58
Słoma	—	27
Siano	—	36
Masło	7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. —, kop. —, do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 28 września 1860 r		żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs.	płacono: kop.
Monety.					
Pół-imperjały Rossyjskie.		—	—	5	56
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)		91	27	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu). . . za 15 rs.		14	84	—	—
Wexle.					
Berlin . . . 100 Tal....	2 M.	101	40	—	—
„ . . . 100 Tal....	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal....	2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal....	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk..	2 M.	152	40	—	—
Londyn . . 1 Ft. St....	3 M.	6	69	—	—
Moskwa . . 100 Rs.....	1 M.	99	50	—	—
Petersburg. . 100 Rs.....	1 M.	99	66	—	—
„ . . . 100 Rs.....	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran...	2 M.	80	40	—	—
„ . . . 300 Fran...	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Fran...	2 M.	75	60	—	—
Wrocław . . 100 Tal....	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 97 7/9
od Listów Zastawnych kop. 16

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 28 września 1860 r		płacą:	
5-ta Serja Stieglitza	za rs. 100	91¾	rub. sr.
6-ta Serja Stieglitza	„ „ 100	101½	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	82¾	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88⅞	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	88⅛	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98¼	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617¼	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78¾	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149⅜	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	72¾	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	133 —	złr.
Akcje Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	165 —	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni 48½ tal., na wiosenną dostawę 45½.

Wyszedł Nr. 53 **Tygodnika Illustrowanego** i zawiera: Franciszek Wężyk (z drzeworytami). Kronika tygodniowa. Nagróbek Zofji z książąt Czartoryskich, Zamojskiej we Florencji (z drzeworytami) Kopciuszek. Perseusz Kanowy. Wiosenna rozmowa (poezja) p. Józefa Szujskiego. Korrespondencja z Ukrainy (z drzeworytami przedstawiającemi szarańczę). Zadanie rebusowe do nagrody. Rebus.

Fortepian machoniowy

o 6½ oktawy w dobrym stanie, fabryki Menlinga jest do sprzedania przy ulicy Brackiej Nr. 1585/6 w Włoskiewicza. (Nr. 429—3—3).

Nakładem Księgarni Polskiej, przy ulicy Miodowej, N. 482 wyszedł zeszyt VI-ty dzieła:

WIZERUNKI KRÓLÓW

i Książąt panujących w Polsce, od Mieczysława I-go do Stanisława-Augusta.

Zebrane i rytowane według autentycznychźródeł przez Al. Lessera, w formacie o połowę zmniejszonym niż Galerja Królów Polskich. Zeszyt ten obejmuje 4 portrety: 1) Ludwika Króla Polskiego i Węgierskiego, 2) Jadwigi, 2) Władysława Jagiełły, 4) Władysława Warneńczyka. Cena pojedynczego zeszytu 4 portrety obejmującego złp. 4, kop. 60; każdy portret oddzielnie złp. 2 (kop. 30). Płacący prenumeratę z góry, otrzymują całe dzieło 10 zeszytów a 40 portretów z tekstem za rs. 5; z przesyłką na prowincją za rs. 6. Po wyjściu całego dzieła, cena niezawodnie podwyższoną zostanie na rs. 10. Oddając to tanie, a przecież jak najstaranniej wykonane wydanie Wizerunków Królów Polskich, za cenę tak umiarkowaną, że tylko bardzo wielka ilość prenumeratorów zwrot kosztów zapewnić nam może, mieliśmy szczególniej na względzie rozpowszechnienie naszej większej Galerji Królów, jedynej może w swoim rodzaju, bo zalecającej się wielkiem podobieństwem, jako zebranej ze źródeł najbardziej autentyczenych.

Galerja Królów w wielkim formacie, całe 15 zeszytów calkowicie już ukończoną została. Kosztuje, z kartą tytułową chromolitografowaną przedstawiającą wszystkie herby ziem dawnej Polski, z obszernym tekstem do pierwszych 14 zeszytu przez Juljana Bartoszewicza, rubli 25. Tekst do 15 zeszytów jest pióra innego autora. Egzemplarz w oprawie eleganckiej kosztuje rs. 33.

A. Dzwonkowski i Spółka.

(Nr. 417—3—3).

W KSIEGARNI
HENRYKA NATANSONA
w Warszawie.
ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

ZNAJDUJĄ SIĘ KSIĄŻKI NASTĘPNE:

Kordecki ks. Augustyn, Nowa gigantomachja. Pamiętnik oblężenia Częstochowy r. 1655 napisany po łacinie przez ks. Augustyna Kordeckiego przeora konwentu jasnogórskiego. Przełożył wiernie Józef Łepkowski (z trzema rycinami), 8-ka. Warszawa 1858, rs. 1 kop. 20.

Korona SS. Pańskich, Nowenny na wszystkie miesiące w roku dla wygody i pożytku wiernych. Przełożył z włoskiego X** 12-ka. Warszawa 1859 r., kopiejek 30.

Koronowicz W. Słowo dziejów polskich, tom 1, 2, z przedpłatą na tom 3, 8-ka, Lipsk 1859, rs. 12.

Korotyński Wincenty, Tomiło Obrazek z życia ludu 12ka. Wilno i Dynaburg 1859, rs. 1.

Korzeliński Seweryn, Opis podróży do Australji i pobytu tamże od 1852—1856 r. 2 tomy, 16-ka. Kraków 1858, rs. 3 kop. 60.

Korzeniowski J. Cyganie, dramat w 5ciu aktach wierszem 16-ka. Warszawa 1857, kop. 75.

— Krewni, Powieść 4 tomy, 12.ka. Wilno 1857 r., rs. 5.

— Młody mąż, komedja we 3ch aktach wierszem. Gentille Bellini, obraz dramatyczny, 12-ka. Wilno 1857, kop· 75.

— Reputacja w miasteczku, komedja w 3 aktach 12ka. Warszawa 1857, kop. 75.

— Rokiczana, drama liryczna w 3ch aktach do muzyki Stanisława Moniuszki 16 ka. Warszawa 1859, kop. 60.

— Szczęście za górami, powieść 2 tomy 12-ka. Wilno 1858, rs. 1 kop. 25.

— Wyprawa po żonę, powieść 2ty, 16-ka. Petersburg 1858, rs 3 kop. 50.

Kosiński Ad. Am. Przejażdżka po kraju, powiastki i obrazki 12-ka. 3ty. Warszawa 1858, rs. 3.

— Teofil, Wzory pisma polskiego i niemieckiego dla początkujących, zawierajaee 66 ćwiczeń polskich postępowo stopniowanych, oraz 60 ćwiczeń niemieckich, razem z 30-stu stronnic złożone, kopiejek 45.

— Wzory pisma polskiego, rossyjskiego, niemieckiego i słowiańskiego z dodatkiem 1ej tablicy pisma francuzkiego, gotyckiego i innych. in 8 obl. Wraszawa, kop. 37½.

Przełożony zakładu **gimnastyki i fechtowania Th. Matthes** przy ulicy Aleksandrja (na Sewerynowie) niedaleko Kopernika, zawiadamia szanownych rodziców, opiekunów i pp. przełożonych pensji, iż od dnia 1go października r. b., lekcje gimnastyki dla młodzieży płci mezkiej jako też i żeńskiej, odbywać się będą w salach, w różnych porach dnia, dla każdej płci w oddzielnych godzinach. Dzieci zaś do lat dziewięciu obojga płci, mogą stosownie do życzenia wielu osób pobierać lekcje razem. Gimnastyka dla osób dorosłych wykładać się będzie codziennie w godzinach wieczornych pomiędzy 6tą i 10tą. Gimnastyka szwedzko-lekarska dla dotkniętych chorobami chronicznemi, praktykuje się według wskazań WW. lekarzy codziennie w godzinach rannych i południowych, które mogą być szczegółowo zamawiane. Na lekcje fechtowania można sobie zamawiać godziny w różnych porach dnia. W zastępstwie, St. Majewski. (Nr. 425).

Droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska. W każdą niedzielę i święto uroczyste wyprawiany będzie z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich pociąg spacerowy. Pociąg ten wychodzić będzie: Z Warszawy o godzinie 8 minut 15 rano, z Pruszkowa o godzinie 8 minut 55, z Brwinowa o godzinie 9 minut 10, z Grodziska o godzinie 9 minut 25, z Rudy Guzowskiej o godzinie 9 minut 55, z Radziwiłłowa o godzinie 10 minut 20. Przybędzie do Skierniewic o godzinie 10 minut 4 z rana, z powrotem wyjdzie ze Skierniewic o godzinie 6ej po południu, z Radziwiłłowa o godzinie 6 minut 25, z Rudy Guzowskiej o godzinie 6 minut 54, z Grodziska o godzinie 7 minut 25, z Brwinowa o godzinie 7 minut 40, z Pruszkowa o godzinie 7 minut 55. Przybędzie do Warszawy o godzinie 8 minut 30 w wieczór.—Sprzedaż biletów rozpocznie się w dniu odejścia pociągu o godzinie 7ej z rana. Powrót bezpłatny za okazaniem biletu na pociąg spacerowy zakupionego.

(Nr. 433).

Przyjechali do Warszawy.

Antoszewski Ludwik obywatel z Sierakowa nr. 584, Jordan Jan obywatel z Węcławic nr. 585, Jaworski Djonizy obywatel z Lesiewa nr. 556, Jabłoński Stanisław obywatel z Wałowic nr. 584, Kasprowicz Paweł obywatel z Cesarstwa nr. 500, Morawski Alfons obywatel z Strzałkowa nr. 625, Niemierycz Antoni obywatel z Janowa nr. 500, Orlewski Juljan obywatel z Stodzewa nr. 625, Płonczyński Teofil obywatel z Kozienic nr. 625, Piwnicki Eugeniusz obywatel z Kikoła nr. 601, Spiegel Wasil podpułkownik z Brześcia Litewskiego nr. 414, Szczuka Dominik obywatel z Ciechanowca nr. 634, Święcicki Ignacy obywatel z Petersburga nr. 585, Sieroszewski Leopold obywatel z Żwanic nr. 584, Tyszkiewiczowie Henryk i Olgierd hr. z Petersburga nr. 585, Telakowski Klemens obywatel z Kowalewa nr 584, Wąsowicz jenerał major inżynierji z Petersburga nr. 414, Witowski Mikołaj obywatel z Ostrowia nr. 634, Waśniewski Władysław obywatel z Radomia nr. 626, Walewski Stanisław obywatel z Siedlec nr. 585, Zdziennicki Józef obywatel z Góry świętej Małgorzaty nr, 556, Żdżarski Paweł obywatel z Sierpca nr. 500.

Przyjechali koleją żelazną. — Braunsztajn Abram kupiec z Berlina nr, 651ʃ1, Bogdanowicz Ignacy obywatel z Szczawnicy nr. 585, Bayer Antoni obywatel z Brünn nr. 971, Bureck Hersz kupiec z Konstantynopola nr. 1083, Dingler Otto mechanik z Bawarji nr. 414, Flam Leopold ajent banku z Berlina nr, 1858, Glickson Józef kupiec z Gdańska nr. 2247, Huber Juljusz assesor kollegjalny z Paryża nr. 414, Junghertz Łucja żona kupca z Francji nr. 1105, Korngold Liber kupiec z Lipska nr. 768, Obst Karol artysta muzzki z Lignicy nr. 1738, Rademacher Jan kupiec i Stahlbuck Karstens kupcy z Hamburga nr. 602, Sihon Tadeusz obywatel z Drezna nr. 1404, Stickgold Mozes kupiec z Paryża nr. 1990, Szydłowski Edward obywatel z Drezna nr. 570, Szlenker Ksawery radca handlowy z Paryża nr. 1574, Sawicki Franciszek obywatel z Drezna nr. 613, Wawelberg Hersz kupiec z Berlina nr. 951ʃ2, Widiger Wlihelm jubiler z Lipska nr. 490, Wilder Ajzyk kupiec z Paryża nr. 2256, Zwejgbaum Mozes kupiec z Akwisgranu nr. 971.

Od dnia 1go października r. b. rozpocznę udzielać

Lekcje TAŃCÓW Salonowych

stosownie do życzenia tak w domach prywatnych, jako też w mieszkaniu własnem przy ulicy Królewskiej w pałacu zwanym hr. Łubieńskich pod Nr. 1066k. w korpusie na 1szem piętrze. Przeto osoby życzące uczęszczać do mnie na powyższe lekcje, mam honor niniejszem uprzejmie zawiadomić.

Nauczyciel Tańców Fr. KARPOWICZ.

(Nr. 421).

TEATR ROZMAITOSCI.—Jutro: *Majster i czeladnik.—Chłopi arystokraci.*

w Drukarni J. Jaworskiego —Wolno drukować.—Warszawa dnia 17 (29) września 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*